



**KS. GRZEGORZ WIEZEWSKI**

redaktor wydania

Ósma rocznica święceń biskupich to niewątpliwie ważna data dla samego biskupa Stefana Cichego, a także naszej diecezji, ponieważ to właśnie on jest strażnikiem nauczania apostolskiego. Dlatego polecamy jego osobę Bogu w naszych modlitwach. Obok tak ważnego wydarzenia nie sposób zapominać o sprawach, które określają naszą tożsamość. Przykładem tego są wspomnienia Tadeusza Gołackiego, które przedstawiamy na stronie VII. ■

## ZA TYDZIEŃ

- ŚWIĘTO KARMELITANEK w Legnicy
- DZIURA W DRODZE
- IV KRESOWIANA w Białej
- PIELGRZYMKĄ STOWARZYSZENIA LEKARZY KATOLICKICH do Krzeszowa

VIII rocznica święceń biskupa Stefana Cichego

## Przez krzyż do światła

– Te słowa wypisano w dniu moich prymicji nad wejściem do kościoła parafialnego i na różny sposób przypominałem je sobie i innym – mówi bp Stefan Cichy o swoim zawołaniu biskupim.

W sobotę 16 września w legnickiej katedrze została odprawiona Eucharystia dziękczynno-błagalna w intencji biskupa legnickiego Stefana Cichego w VIII rocznicę przyjęcia święceń biskupich. Dopisywała pogoda jak przed ośmioma laty. – Święcenia biskupie przyjąłem w katedrze katowickiej w sobotę 12 września 1998 r., w uroczystość Matki Bożej Piekarskiej – mówi ks. bp Stefan. – Była piękna pogoda i radość w sercu – dodaje. Głównymi konsekratorami byli: arcybiskup metropolita katowicki Damian Zimoń, arcybiskup metropolita białostocki Stanisław Szymborski i biskup tarnowski Wiktor Skworc. Homilię wygłosił kard. Franciszek Macharski, arcybiskup metropolii



KS. GRZEGORZ WIEZEWSKI

krakowski. – Byli pryncypali z kraju i z zagranicy, a katedra była pełna – wspomina bp Cichy. Minęło osiem lat. Przez sześć i pół roku bp Stefan Cichy pełnił posługę biskupa pomocniczego arcybiskupa katowickiego. Przede wszystkim wspomagał go w głoszeniu Ewangelii, sprawowaniu sakramentów, wizytacjach parafii i w admini-

**Arcybiskup metropolita katowicki Damian Zimoń nakłada dłoń na bpa Stefana Cichego**

stronowaniu archidiecezją. Obecnie bp Stefan kieruje diecezją legnicką i odpowiada za Kościół lokalny. – W wypełnianiu zadań wspomagają mnie najbliżsi współpracownicy i Legnicka Kuria Biskupia, całe prezbiterium, osoby konsekrowane i grupy apostołskie wiernych święckich – mówi bp Stefan Cichy.

**KS. GRZEGORZ WIEZEWSKI**

## W TROSCE O FORMACJĘ



KS. GRZEGORZ WIEZEWSKI

Podczas diecezjalnej pielgrzymki służby liturgicznej w legnickiej katedrze teatralna z Jeleniej Góry przedstawiła sztukę zatytułowaną „Nikt tutaj Ciebie nie chce”, opowiadającą o tym, jak bardzo często człowiek na drodze życia ignoruje Boga. – Są tu lektorzy i ministranci. Oni też czasami mają problem z właściwym pojęciem Boga – mówi ks. Artur Kotys, opiekun grupy teatralnej. Spotkania diecezjalne Służby Liturgicznej będą organizowane co dwa lata, natomiast na przemian co drugi rok będą się oni włączać w pielgrzymkę ogólnopolską, która będzie miała miejsce na Jasnej Górze. – Każda pielgrzymka jest elementem formacji ministranckiej – mówi ks. Bogusław Wolański, diecezjalny opiekun Służby Liturgicznej. ■

**Przedstawienie było krótkie i treściwe. Pozostawiło jednak wiele wrażeń do rozmów po spotkaniu**

Więcej na stronie III



## Męczennicy z Peru



ARCHIWUM GN

**LEGNICA.** Ojcowie franciszkanie (OFMConv) Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski – znani wielu jako męczennicy z Peru – byli przed laty związani z Legnicą. O. Michał w Niższym Seminarium Duchownym

(dziś Katolickim Liceum Ogólnokształcącym) w Legnicy uczył się od 1975 do 1980 r. O. Zbigniew, po święceniach kapłańskich w latach 1986–1988 był w tymże Niższym Seminarium wicerektorem, wychowawcą i katechetą. Dziś patronują jednej z legnickich ulic przy kościele św. Jana i klasztorze franciszkanów. 4 października bp Stefan Regmunt poprowadzi Mszę św. o beatyfikację sług Bożych oraz modlitwę o pokój. Od 1 do 4 października można będzie oglądać wystawę na krużgankach klasztoru franciszkanów w czasie triduum przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu oraz w samą uroczystość. Więcej informacji o postaciach męczenników z Peru można znaleźć pod internetowym adresem: [www.męczennicy.franciszkanie.pl](http://www.męczennicy.franciszkanie.pl).

## Energiczna wiara



KS. JANUSZ BARSKI

**BOGATYNIA.** Dzień Energetyka od wielu lat podkreśla uroczysta Eucharystia w intencjach pracowników BOT Elektrownia Turów i ich rodzin, sprawowana we wszystkich parafiach Bogatyni. W tym roku jedną z nich sprawował ordynariusz legnicki, ksiądz biskup Stefan Cichy. We Mszy św. uczestniczyli, obok lokalnych duszpasterzy, przedstawiciele Zarządu i Rady Nadzorczej BOT Elektrownia Turów S.A. oraz poczty sztandarowe zakładu i działających w nim organizacji związkowych. Celebrację Mszy św. rozpoczęło procesyjne wprowadzenie biskupa Stefana Cichyego w mury nowo powsta-

janej bogatyńskiej świątyni pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego (na zdjęciu). W swojej homilii ksiądz biskup podkreślił „4 M”, tak ważne w życiu dzisiejszego człowieka walory wiary: mądrość, miłość, modlitwę i męczeństwo. – To właśnie dzięki nim, skutecznie realizowanym i harmonijnie współgrającym ze sobą w życiu św. Maksymiliana, jego słowo nigdy nie zgaśnie – powiedział do zebranych biskup legnicki. Zwieńczeniem uroczystości było spotkanie księdza biskupa z dziećmi i młodzieżą parafii oraz późniejsze, z Zarządem BOT Elektrownia Turów i bogatyńskim duchowieństwem.

## Plażówka na osiedlu

**BOLESŁAWIEC.** Zakończono prace przy zagospodarowaniu placu rekreacyjnego dla dzieci i młodzieży przy ul. Starzyńskiego. Wykonane zostały trzy boiska, na których młodzież może aktywnie spędzać czas wolny. Wszystkie boiska usytuowane są w jednym kompleksie. Boisko do piłki siatkowej plażowej ma wymiary 20 m x 13 m. Natomiast boisko do piłki nożnej zajmuje teren o wymiarach 30 m x 20 m. W kompleksie znajduje się również boisko do koszykówki ulicznej o wymiarach 18 m x 9 m. Nawierzchnia boiska wykonana jest z kostki brukowej. Wszystkie boiska ogrodzone są tzw. piłkochwyty. Inwestycję prowadził Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Bolesławcu. Wykonawcą prac jest Zakład Ogólnobudowlany z Bolesławca. Na wy-



ARCHIWUM UM BOLESŁAWIEC  
**Boisko do piłki plażowej wzbogaciło ofertę wypoczynkową dla mieszkańców osiedli**

konanie trzech boisk z budżetu miasta wydano ponad 41 tys. zł. Jest to kolejny kompleks sportowy powstający na bolesławieckich podwórkach osiedlowych, przy których zamieszkują setki dzieci i młodzieży.

## Niemieckie śmieci

**KRZYWA/GROMADKA.** Trzy tiry wyładowały nielegalnie ponad osiemdziesiąt ton śmieci na poradzieckim lotnisku w Krzywej (gmina Gromadka). Kiedy zawiadomiony o łamaniu prawa wójt gminy przyjechał na miejsce, za ostatnim tirem unosiły się tumany kurzu. – To typowe odpady komunalne pozostające po segregacji i nadające się już tylko do utylizacji lub składowania – wyjaśnia Zdzi-

śław Lech, st. insp. ochrony środowiska z Jeleniej Góry. Zgodnie z unijnym prawem, odpady znalezione na terenie gminy już do niej należą. Oznacza to, że Gromadka będzie musiała poradzić sobie z nimi sama. Od kilku lat śmieci są nielegalnie przywożone do Polski z Niemiec. Według statystyk Straży Granicznej, tylko w tym roku z polskiej granicy zawrócono prawie 700 tirów ze śmieciami.

## Błyskotki „dla formy”

**LEGNICA.** W piątek (15.09) w Galerii Srebra „Pod Przepiórczym Koszem” w Legnicy odbył się wernisaż wystawy Maryny Dubiel. Wystawa biżuterii nosi tytuł „Pro-Forma”. Maryla Dubiel swoją fascynację biżuterią przekształciła w zawód 12 lat temu. Delikatne spłoty srebrnych drutów, na które nanizane są bursztyny lub perły stanowią podstawę tworzonych przez nią kolekcji. Artystka przyznaje, że największą inspiracją są dla niej kobiety, a ich potrzeby i charakter stara się odzwierciedlić w projektach. Po kursie w niemieckiej pracowni plastycznej szybko stworzyła własny styl: kobiecy, tajemniczy i mistyczny. „Biżuteria, szept emocji zamknięty w przedmiocie” – to hasło doskonale cha-



ARCHIWUM GALERIA SZTUKI W LEGNICY

**Biżuterię Maryny Dubiel najlepiej potrafią docenić kobiety**

rakteryzuje jej projekty i jest mottem, które towarzyszy jej pracom. Wystawa będzie otwarta do 8 października. Dodatkowe informacje pod numerem telefonu 076 862 09 10 udzielają Monika Szpaciowicz i Magdalena Bańska.



Diecezjalna Pielgrzymka Służby Liturgicznej do Legnicy

## Jedna rodzina

Dzięki takim spotkaniom można się wiele jeszcze nauczyć, bo żaden ministrant nie wie wszystkiego – mówi Marcin Gołębiowski, ministrant z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Węglińcu.

Takie i wiele podobnych opinii można było usłyszeć od ministrantów i lektorów po spotkaniu diecezjalnym, które miało miejsce 16 września w Legnicy. Ministranci młodszy zebrali się w kościele św. Jana Chrzciciela na katechezie, którą poprowadził ks. Mariusz Łazarek z Jawora. Natomiast w katedrze legnickiej spotkanie formacyjne dla lektorów i ministrantów starszych poprowadził ks. Krzysztof Swoboda z Bolesławca. – Każda pielgrzymka jest elementem formacji ministranckiej – mówi ks. Bogusław Waloński – diecezjalny duszpasterz Służby Liturgicznej. – To ważne, żebyśmy wszyscy razem spotykali się ze sobą, dyskutowali, przede



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

wszystkim poczuli się jako jedna wielka wspólnota Kościoła i posługujących do ołtarza – dodaje ks. Bogusław.

Tematem tegorocznego spotkania były słowa: *Ministrant, osoba powołana do Służenia Bogu*. W pielgrzymce wzięło udział 1200 ministrantów i lektorów z całej diecezji.

**Ostatnie przygotowania do Eucharystii z bp. Stefanem Cichym**

– Myślę, że to dzisiejsze spotkanie pogłębi i utwierdzi w ministrantach powołanie do służby przy ołtarzu, na pewno też ubogaci ich wewnętrznie i intelektualnie – mówi ks. Marian Oleksy, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Zgorzelcu.

KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

Schronisko św. Brata Alberta w Jeleniej Górze

## Nowy dom

5-letnia działalność Schroniska św. Brata Alberta w Jeleniej Górze zaowocowała. Biskup legnicki pobłogosławił nowy budynek dla bezdomnych.

Żeby przekonać się, jak bardzo potrzebne są takie domy, wystarczy pojechać do Jeleniej Góry, Leśnej czy innych miejscowości, w których funkcjonują. Św. Brat Albert Chmielowski pozostawił nie tylko ideę pomocy bezdomnym i potrzebującym, ale ją sumiennie realizował. Dla wielu ludzi stała się ona życiowym powołaniem. – Po tych kilku latach wiem, że gdybym miał to robić na zasadzie wykonywanego zawodu, to nie byłbym w stanie zrobić w połowie tego, co mi się już udało – mówi Aleksander Adamczyk,



KS. GRZEGORZ WIESZEWSKI

kierownik schroniska św. Brata Alberta w Jeleniej Górze.

Praca ludzi zaangażowanych w dzieło przyciąga coraz to młodsze pokolenia osób. – Postanowiłam poświęcić się tej pracy, ponieważ realizuję siebie – mówi 16-letnia Ewelina Pocałujko, wolontariusz. – Kiedyś zabrała mnie tutaj koleżanka. Spodobało mi się i tak już zostało.

**Ks. bp Stefan Cichy kropi wodą święconą nowy budynek przy ul. Wolności**

Jest wiele powodów, dla których powstają nowe schroniska, takie jak to w Jeleniej Górze przy ulicy Wolności 180. Pierwszy to okres zimy – kilkustopniowy mróz zmusza kierowników i opiekunów domów do przyjęcia nawet 150 osób, do budynku gdzie jest tylko 75 miejsc noclegowych.

Druga potrzeba stworzenia nowego domu to oddzielenie ludzi starszych od tych mniej sprawnych fizycznie. Dlatego powstał ten dom Brata Alberta. – Będą w nim panowie starsi, którzy mają swoje własne świadczenia – mówi Aleksander Adamczyk. – Najprawdopodobniej będzie on dla nich dożywotnim miejscem – dodaje.

XXGW



**MOIM ZDANIEM**

KRZYSZTOF ANTOŃCZAK

z parafii św. Michała Archanioła w Polkowicach

Takie spotkania służą temu, żeby się spotkać i wymienić doświadczenia. To pomaga innym ministrantom we właściwym służeniu Chrystusowi, umacnia ich na drodze, którą wybrali. Sądzę, że te spotkania są także po to, by poszerzyć wiedzę o Chrystusie Eucharystycznym. Posługa ministranta to nie tylko to, że ludzie widzą nas przy ołtarzu, ale służba samemu Chrystusowi w liturgii. Jesteśmy po to, aby pomagać także innym ludziom. To okazja, by pogłębiać swoją formację duchową i teoretyczną.

## TO MISJA

KONRAD SIKORA,  
KIEROWNIK NOWEGO DOMU  
BRATA ALBERTA

– Z ludźmi zawsze chciałem pracować i w tym kierunku idę. Kontakt z nimi to nie jest praca. To dla mnie misja. Dlatego nie boję się pracy 24 h na dobę. Owszem, ponosi się za to odpowiedzialność, podejmuje się niejednokrotnie za kogoś decyzję... ale jestem z tymi ludźmi bardzo żyty. Mam nadzieję, że oni też to traktują serio.



**Pomimo kataklizmów, jakich przyroda nie skąpiła w tym roku rolnikom, we wszystkich powiatach diecezji legnickiej odbyły się uroczyste dożynki.**

tekst i zdjęcia  
**ROMAN TOMCZAK**

**W** niedzielę, 17 września, pogoda dopisała. Ta sama pogoda, która jeszcze kilka tygodni temu doprowadzała do rozpaczki setki tysięcy rolników w naszym kraju, w tę niedzielę uśmiechała się do nich. Dożynki powiatowe, świętowane w Radwanicach, niewielkiej miejscowości na północnych krańcach powiatu polkowickiego, były ciekawe w dwójnasób.

### Primo

Po pierwsze dożynki w Radwanicach odbywały się w dniu, w którym ludzie pracy z całej Polski zawitali z dziękczynną pielgrzymką na Jasną Górę. W czasie, gdy pod Częstochową robotnicy ramię w ramię z chłopami składali pokłon Najświętszej Pannie i słuchali homilii biskupa Zygmunta Zimowskiego, polkowiccy chłopcy wraz z rodzinami szli dumnie w dożynkowym korowodzie. A przecież i ci, i tamci zebrali się razem po to, aby Bogu dziękować za dar pracy i dar chleba. Tej pracy, o której wiele można powiedzieć, tylko nie to, że jest lekka. Bo właśnie w tym tkwi jej szlachectwo i jej duma. Szli więc w pocho-



dzie dumni gospodarze i bogobojne gospodynie, dzieci i starszuszki. W Radwanicach szli wprost z Mszy św., odprawionej w kościele pw. Matki Bożej Różańcowej. I tak jak niezwykle są ludzie prawdziwej, rzetelnej pracy, tak niezwykle była Msza św. celebrowana w dniu dożynek powiatowych. – Radwanice to miejscowość, w której obok siebie żyją ludzie trzech wyznań. Powiedzieć o nich, że żyją ze sobą w zgodzie, to za mało. Najlepszy dowód to dzisiejsza Eucharystia – mówi ks. Józef Popiel, od kilku dni proboszcz w Łagoszowie Wielkim, parafialnej stolicy Radwanic. I rzeczywiście, świadkami i uczestnikami dożynkowej Mszy św. byli m.in. duchowni prawosławni oraz wyznania zielonoświątkowego.

Mimo że powiedziec o Dolnym Śląsku, że to tygiel etniczny i kulturowy, to dziś najwykleszy banał, trzeba przyznać, że mało jest w nim miejsc, gdzie wyznawcy trzech wyznań umieją tak dzielnie ze sobą współpracować i szanować się, jak tu.

### Secundo

Po drugie powiat polkowicki leży na terenie dwóch diecezji: legnickiej i zielonogórsko-gorzowskiej. Tak to już bowiem w

**Novum w świętowaniu dożynek są cheerleaderki**

życiu bywa, że cesarski i Boży podział administracyjny rzadko idą ze sobą w parze. Dlatego długo nie było wiadomo, czy dożynkowe święto zaszczyli swoją obecnością któryś z ordynariuszy lub sufraganów diecezjalnych. Plotka gminna (ta, która rośnie proporcjonalnie do szybkości, z jaką krąży) niesła, że „na pewno” będą obaj. Ostatecznie jednak lokalni duszpasterze, parlamentarzyści, władze powiatowe i gminne, działacze społeczni oraz przedstawiciele naj-

### DOŻYŃKI PO NIEURODZAJU. CZY POTRZEBNE?



To był rzeczywiście bardzo trudny rok dla rolnictwa. Najpierw kłęska suszy, później powodzi i na koniec nieurodzaju. Ale wydaje mi się, że dożynki to przecież nie tylko podziękowanie za plony, nie tylko dziękczynienie za symboliczny chleb, ale przede wszystkim podziękowanie za dar ciężkiej, ale dobrze wykonanej, uczciwej i bezpiecznej pracy. I w tym sensie dożynki odbywać się będą zawsze.

**MAREK TRAMŚ**

starosta powiatu polkowickiego



ki w Radwanicach

# Kór aurze

większych w regionie zakładów pracy musieli wystarczyć. „Podwójne obywatelstwo” mieszkańców gmin należących do powiatu polkowickiego sprawiło jednak, że radwanickie święto plonów odwiedziła rekordowa liczba gości. – Jesteśmy aż z Zielonej Góry – mówi Joanna Zdichowska. – Przyjechalśmy tutaj z mężem, bo słyszeliśmy o tych dożynkach w mediach. Poza tym pogoda dopisała, więc chcieliśmy ten dzień spędzić na świeżym powietrzu – wyjaśnia. Nie inaczej było z tymi, którzy przyjechali z południa powiatu. – Mamy pięcioletnią córeczkę Nataszę i ona zawsze chętnie jeździ z nami na wieś. Co dopiero dziś, kiedy może zobaczyć największe rolnicze święto – mówi Paweł Nowakowski z Polkowic. Nie tylko takie rodziny przyjechały do Radwanic, żeby zobaczyć na własne oczy, jak tutejsi rolnicy nie dali się złać tegorocznej aurze i na przekór jej bezwzględności chcieli świętować żniwa. – Nazywam się Christa Meyer. Urodziłam się w Radwanicach przed wojną, kiedy jeszcze nazywały się one Wiesau. To kraj mojego dzieciństwa, który ciągle żywo pamiętam. Dlatego przyjeżdżam tutaj, żeby spotkać się z tutejszymi ludźmi, napić tutejszej wody i być świadkiem takich świąt jak to – mówi uczestniczka z Niemiec.

## Tertio

Wypadałoby dodać także i „po trzecie”, ale przecież pisanie o tym, że rolnicy w polkowickim powiecie nie poddali się desperacji i postanowili cieszyć się z plonów, nie jest niczym szczególnym w legnickiej diecezji. Diecezji, gdzie pobożność, pracowitość i radość z tego, co na stół daje Pan, jest powszechna. ■



Zespoły ludowe – żelazny punkt każdych dożynek



Moderatorzy dożynkowego spotkania ubrani byli ze staropolską starannością

Pszczółki były symbolem podziękowania za tegoroczny miód



## Sonda

### CZY RADWANICE TO GMINA „MAŁEJ EKUMENII”?

MIROSLAW SZATKOWSKI, PASTOR KOŚCIOŁA ZIELONOŚWIĄTKOWEGO W GŁOGOWIE

– Mam nadzieję, że dobre relacje, a nawet zbliżenie pomiędzy różnymi wyznaniami mogą mieć miejsce nie tylko przy okazji takich świąt, ale także w codziennym życiu. A z tego, że taka sytuacja jest w Radwanicach już od dawna, jestem bardzo dumny. Mimo że rozumiem, że każde z wyznań reprezentuje inny typ pobożności.



Ks. PIOTR SOKOŁOWSKI, PROBOSZCZ PARAFII PRAWOSŁAWNEJ W BUCZYNIE

– Modlitwa ekumeniczna, którą wspólnie odmawialiśmy nad wieńcami, służy temu, abyśmy nauczyli się żyć ze sobą w pokoju. W sytuacji gdyby każde ze społeczeństw wyznaniowych żyło w separacji, byłaby to najprostsza droga do niepokojów i napięć. Dlatego bardzo się cieszę, że tutaj, w Radwanicach, jest inaczej.



Ks. JÓZEF POPIEL, PROBOSZCZ PARAFII ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA W ŁĄGOSZOWIE WIELKIM

– Od dwóch zaledwie dni jestem proboszczem na tym terenie. Nawet dzisiaj Mszę św. nie ja przygotowałem, ale myślę, że dobrze się stało, że wzięli w niej udział także przedstawiciele innych wyznań. Nie należy być zamkniętym na innych. Myślę, że także w przyszłości nie zaniedbamy wspólnego uczestnictwa w uroczystościach, które będą ważne dla nas, katolików, czy dla mniejszych grup wyznaniowych w parafii.



Trwa napięcie pomiędzy władzami KGHM Polska Miedź SA a związkowcami

## Zyskowna powtórka?

Związkowcy w KGHM zażądali jeszcze jednej w tym roku wypłaty z zysku.

W pierwszym półroczu tego roku miedziowy kombinat zarobił prawie 2 mld zł. Prognozy na koniec drugiej połowy roku także są obiecujące. To skutek ogromnego popytu na czerwony metal na świecie.

Te, nigdy wcześniej nienotowane, gigantyczne zyski były głównym powodem dla którego w czerwcu wszystkie związki zawodowe działające w KGHM zażądały wypłacenia nagród z zysku jeszcze w trakcie trwania roku. Jednak zanim do tego doszło, pomiędzy zarządem KGHM a przedstawicielami załogi toczył się długi, kilkumiesięczny spór. W końcu 17 lipca wypłacono górnikom nagrody w wysokości 90 proc. ich pensji. Biorąc pod uwagę zatrudnienie w miedziowej spółce – ok. 17,5 tys. pracowników, oraz średnie miesięczne wynagrodzenie – ok. 6,5 tys. zł, spółka wydała na wypłatę nagród ponad 80 mln złotych (pisa-



ROMAN TOMCZAK

liśmy o tym w 30. numerze „Gościa” legnickiego z 23.07.06.). W trakcie uzgodnień przyjęto, że warunkiem wypłaty ma być zgoda związkowców na zaprzestanie żądań płacowych do końca tego roku. Mimo to najprawdopodobniej żądania takie będą miały miejsce. – Firma przez pół roku zarobiła więcej niż przez cały ubiegły rok – wyjaśnia Piotr Trempała, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Do-

**Na lipcowe wypłaty dla pracowników KGHM wydał ponad 80 mln zł**

łowych, wnioskującego o dodatkową wypłatę z zysku. Mieczysław Piotrowski, rzecznik prasowy KGHM przypomina, że górnikom zaproponowano wcześniej zmiany w układzie zbiorowym pracy, które byłyby dla nich korzystne i oddaliły groźbę kolejnych żądań. – Zaproponowane przez nas warunki zmian dałyby załozce wyższą jednorazową nagrodę. Z naszych szacunków wynika, że osiągnęłaby wtedy

200 proc. wynagrodzenia – mówi Mieczysław Piotrowski. Mimo to załoga propozycję zmian w układzie zbiorowym pracy odrzuciła. – Gdybyśmy wtedy mieli wiedzę o osiągniętych zyskach, na pewno nie byłoby dziś naszego wniosku, bo żądaliśmy wyższych nagród – wyjaśnia Piotr Trempała. Jednak prezesi spółki nie zamierzają zgodzić się na powtórny wypłatę zysków, co wyrazili w skierowanym do związkowców piśmie. – Odmowa zarządu nie zamyka nam drogi do przyznania nagród. Będziemy naciskać – zapewnia przewodniczący Trempała.

Jeśli mimo wszystko doszłoby do drugiej w tym roku wypłaty nagród z zysku, nie byłyby one ostatnimi. Zgodnie bowiem z treścią układu zbiorowego pracy, w styczniu każdego roku załoga ma otrzymać nagrodę z zysku za rok poprzedni. Wypłacone w czerwcu pieniądze były – tak jak obecna cena miedzi na światowych rynkach – precedensową sprawą w dotychczasowej historii miedziowej spółki.

ROMAN TOMCZAK

Uroczystości w sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Legnickim Polu

## Obrońcy wiary

Członkowie bractwa Vetter von Wahlstatt, dawnych obrońców Legnicy z 1241 roku, odwiedzili podlegnickie sanktuarium.

Mszę św. w duchu ekumenii celebrował w sobotę (16.09) biskup legnicki Stefan Cichy. Msza była centralnym elementem wizyty w Legnickim Polu przedstawicieli starożytnego bractwa Vetter von Wahlstatt – Krewniaków z Legnickiego Pola. Autokar pełen potomków średnio-



wiecznych rycerzy ze Śląska to widok niecodzienny. Książęta i księżne, hrabiowie, baronowie i arystokraci – przodkowie wszystkich tych dystyngowanych osób urodzili się przed wiekami na ziemi śląskiej. Ale nie tylko tutaj żyli. Także umierali, broniąc chrześcijaństwa przed hordami barbarzyńców ze wschodu. 765 lat temu rycerstwo śląskie (niemieckie, czeskie i polskie) oraz zaciężni Francuzi i Włosi starli się niedaleko Legnickiego Pola z Mongołami. Wojska-

mi chrześcijan dowodził książę śląski, syn św. Jadwigi – Henryk Pobożny. Chrześcijanie przegrali. Henryk Pobożny zginął, a jego ciało wystawiono na pohańbienie. Ale Mongołowie musieli się wycofać.

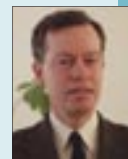
„Rodzina” von Wahlstatt bierze udział w rocznicowych uroczystościach w Legnickim Polu od dawna. Nie przyjeżdżają często, ale każda ich wizyta jest dla tych ludzi bardzo ważna.

ROMAN TOMCZAK

### CO NAS ŁĄCZY Z LEGNICKIM POLEM?

DOROTHEUS GRAF VON ROTHKIRCH:

– Bitwa z Mongołami, albo, która rozegrała się 765 lat temu, była dla naszej rodziny hekatombą. Zginęło w niej 43 męskich przedstawicieli mojego rodu. Stanęliśmy wtedy na krawędzi biologicznego istnienia. Mimo to ród nasz szczęśliwie przetrwał do dziś. Pielęgnując rodzinną tradycję, nie możemy pominąć miejsca, gdzie nasi przodkowie ramię w ramię z polskimi i czeskimi rycerzami bronili naszej wspólnej wiary. Tym miejscem jest Legnickie Pole.





Dzień Sybiraka

# Wokół „ciszy”

Z Tadeuszem Gołackim, prezesem oddziału Związku Sybiraków w Legnicy i członkiem Zarządu Głównego w Warszawie, rozmawia ks. Grzegorz Wieszeński

**Ks. GRZEGORZ WIESZEŃSKI: Dlaczego we współczesnym świecie powinno mówić się o sybirakach?**

TADEUSZ GOŁACKI: – Dlatego, że dzisiaj wokół tego tematu jest cicho na świecie. Nawet kraje zachodnie starają się o nią, żeby nie drażnić Rosji. Tymczasem, jak wiemy z bogatej historii naszego narodu, Polska zawsze była kością niezgody w porozumieniu Niemców i Rosji, Wschodu z Zachodem. Przez 50 lat była cisza wokół tego, co stało się w grudniu 1940 roku, gdy Stalin podpisał wywózkę Polaków na 20 lat na Syberię bez prawa powrotu. Byłem dwa razy w Katyniu. Podczas pierwszej wizyty nie było mowy o tym, że to Rosjanie. Nawet tablice nagrobne były tak zrobione, że insynuowały, że zrobili to Niemcy. Za drugim razem, gdy byłem z ks. Peszkowskim, nie było już śladu po tablicach. W zamian zobaczyłem ołtarz i krzyż. Wtedy postanowiłem przywieźć stamtąd ziemię. Nie tylko po to, aby złożyć ją w naszej legnickiej katedrze pod piękną pamiątkową tablicą, ale przede wszystkim, żeby inni widzieli i chcieli o to pytać, rozmawiać, żeby pragnęli wracać do historii.

**Skoro twierdzi Pan, że należy wracać do tamtych chwil, to co Pan czuje za każdym razem, gdy o tym opowiada?**

– Proszę ocenić samemu na przykładzie historii, którą opowiem. W nocy przyszedł do domu oficer z trzema żołnierzami. Pamiętam, że nic nam nie wolno było ruszać ani ze sobą brać. Działo się to w miejscowości Słonim, w województwie nowogródzkim. Wtedy miałem 14 lat. Nie znałem jeszcze języka rosyjskiego. Szukali ojca i bro-



ZDJĘCIA Ks. GRZEGORZ WIESZEŃSKI

ni. Nic nie znaleźli, był trochę spokój. Pod koniec listopada cudem wrócił do nas ojciec z frontu. Jako oficer miał wiele nieprzyjemności, ale kamuflując się, uratował życie. Gdy jednak przekroczył próg domu, doniósł o tym sąsiad i niestety bardzo szybko zaaresztowali ojca. Od tej pory więcej już go nie widzieliśmy. Wiem, że został zesłany do Mińska na osiem lat ciężkich prac, potem wysłano go do Uchty, do Kotłasu i sześć dni po amnestii 16 sierpnia 1940 roku został tam zamordowany.

Po tym wszystkim i na nas przyszedł czas na zesłanie. Wieźli nas 24 dni w 42 wagonach przez Ural i przywieźli za Czelabińsk. Gdy tam, na miejscu, naszą wielodzietną rodzinę zobaczył kierownik kolchozu, nie wiedział, co z nami zrobić. Jednak zabrał nas ze względu na dużą liczbę dzieci, które w przyszłości mogą się przydać do pracy. Zwyczajnie nie pozwalano na to, aby cokolwiek zabierać z domu, ale tutaj był wyjątek. Mama była

**– Czynie to wszystko po to – zapewnia Tadeusz Gołacki – aby realizować nasze hasło: Żyjącym przebaczenie, nieżyjącym pamięć**  
Na dole: **Odnazka organizacyjna Związku Sybiraków**

w ciąży. Na zesłaniu pracowała jako sprzątaczką w szkole, ja byłem pomocnikiem kowala. Latem pracowałem na roli. I tak przetrwałem tam do 1944 roku. Potem powołano mnie do wojska. W służbie byłem do końca wojny. Te chwile wspominam bardzo ciężko. Jednak z drugiej strony wiem, jak ważne jest moje świadectwo dla młodych pokoleń.

Nie mogę zostać obojętny na to, co działo się wtedy.

**Co robią sybiracy, żeby o nich pamiętać?**

– Przede wszystkim 17 września każdego roku świętujemy Dzień Sybiraka wspomnieniami. Dlatego chodzimy do szkoły, organizujemy wspólnymi siłami patriotyczne programy, które potem przedstawiamy. Obecnie mamy 17 miejsc, wśród nich parafie, w których są Związki Sybiraków. W każdej ostatnią niedzielę miesiąca w parafii Świętej Trójcy w Legnicy spotykamy się wspólnie na Eucharystii. Ks. Józków, który

jest naszym kapelanem, bardzo o to dba. W katedrze, na cmentarzu mamy pamiątkowe tablice. Nawet w Legnicy niektóre nazwy ulic nawiązują do Sybiraków. W szkołach organizujemy spotkania z uczniami. Przyznaję, że trudno jest mówić mi o sobie. Po prostu zatyka mnie. Dużo łatwiej jest mi opowiadać o faktach, pokazując na mapie. Jednak przekonałem się, że człowiek nie ustrzeże się od trudnych pytań. Naprawdę, czasami nie wiem, co odpowiadać. Jednak czynię to wszystko po to, aby realizować nasze hasło: Żyjącym przebaczenie, nieżyjącym pamiętać.

**Co jest dzisiaj największym problemem sybiraków?**

– Przede wszystkim zdrowie. Bardzo dużo z nas choruje. Ten syndrom sybiraka dzisiaj daje o sobie znać. Gdy przejmowałem w 1999 roku oddział, liczył 2200 członków w 22 kołach, a teraz niecałe 1600 w 17 kołach byłego województwa legnickiego. Tak czy inaczej należymy do Duszpasterstwa Sybiraków Diecezji i posiadamy, że tak powiem, swój „garnizonowy kościół” Świętej Trójcy w Legnicy. Tam w bocznym ołtarzu mamy Golgotę Polską.

**Co najbardziej chciałby pan przekazać młodym pokoleniom swoją postawą i świadectwem?**

Gdy staję przed młodymi ludźmi, często otrzymuję pytanie od nich, dlaczego człowiek człowiekowi sprawia taki los? Często trudno mi na to odpowiadać. Zawsze mówię do nich: im więcej trudu do pokonania w nauce, pracy, tym mniej później zgrzytów w pracy, mniej wybuchów wojen, mniej krwi. Życzę im przede wszystkim tego, żeby nigdy nie musieli przeżywać tego, co my musieliśmy przejść w swoim życiu. Pragnę też, aby przejęli po nas świadomość tamtych chwil i szanowali to, co jest, to, co mają i umieli z tego cieszyć się i dziękować Bogu. ■



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Krotoszycach

# Dwa plus jeden

Położenie wiejskiej parafii w pobliżu Legnicy nie musi oznaczać odpływu młodzieży do miasta. Wystarczy, że na miejscu jest szkoła.

Ciągające się wiele kilometrów Krotoszyce to licząca ponad ośmiuset mieszkańców wieś, położona kilkanaście kilometrów od Legnicy. W skład parafii wchodzi jeszcze dwie inne wsie. Podział pomiędzy nimi jest bardzo interesujący.

## Dom – gdzie to jest?

W dwóch wsiach wchodzących w skład krotoszyńskiej parafii: Czerwonym Kościele i Krotoszycach, żyją osadnicy przybyli tu po wojnie spod polskich Tatr. Przyjeżdżali tutaj za chlebem. Nęciło zachodnie eldorado, zachwalane w komunistycznej propagandzie. Wiele z nich ciągle tęskni za tatrzańskimi graniami. Mają to we krwi. – Od jakiegoś czasu obserwuję tutaj zjawisko, które powinno mnie niepokoić, ale w gruncie rzeczy wzrusza mnie i cieszy. Mam na myśli wielkie, czasami dyktowane impulsem, powroty potomków tatrzańskich górali na turnie pod Giewontem – mówi ks. Andrzej Kryłowski, proboszcz w Krotoszycach. Na powrót zdecydowało się już kilka młodych rodzin.

## Niezależni

Trzecią wsią wchodzącą w skład parafii jest Wysocko. Jej mieszkańcy przybyli kiedyś ze wschodnich rubieży II Rzeczypospolitej i Kielecczyny. Wysocko to – jak wyraźnie podkreślają mieszkańcy parafii – miejscowość ze swoim klimatem. Niezwykłym i niepowtarzalnym. Co go kreuje? Wysocko i wysocki kościół zawsze rządziły się samodzielnie i nie bardzo pozwalały kolejnym proboszczom wtrącać się do swoich spraw. Nie oznacza to wcale, że były w konflikcie. Jednak, kiedy parafia zbierała wspólną kasę na remonty kościołów – Wysocko nie. Wysocko ma swoją kasę i swój kościół. I dba o niego jak małe dziecko. Kiedyś wcześniej proboszcz Krotoszyce, zmagany wiekiem i chorobą, poprosił księdza z pobliskich Prusic o zastępstwo w wysockiej świątyni. Nowy ksiądz szybko zyskał sympatię mieszkańców Wysocka. A kiedy nowy proboszcz krotoszycki chciał na nowo objąć administrację wszystkie trzy kościoły – tylko połowa mieszkańców Wysocka nie miała nic przeciwko temu. Do konfliktu nie doszło, ale niezależność Wysocka została jeszcze raz podkreślona.

## Szkoła życia

Po sąsiedzku z plebanią w Krotoszycach stoi wspaniała szkoła. Wspaniała nie tylko ze względu na kubaturę, nieco zaobszerną jak na wyobraże-



ROMAN TOMCZAK

nie o przeciętnej wiejskiej szkole. Wspaniała z powodu misji, jaką spełnia. Organizuje w swoim wnętrzu edukację dla dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 18 lat. Podstawówka, gimnazjum i szkoła średnia to rewelacyjne antidotum na złowieszczą wędrówkę młodzieży do miast – zmorę niejednej wsi. Tutaj dzieci żyją we wsi i wsią, a pojęcie lokalnego patriotyzmu nie jest pustym sloganem z zajęć wiedzy o społeczeństwie. Poza tym każde z nich jest świadome, że młodzież z miasta przynosi nawyki, o których wiele się da powiedzieć, ale nie to, że są moralne i kształcające. To dlatego mieszkańcy Krotoszyce ze współczuciem śledzą ogólnopolską akcję likwidowania szkół wiejskich. Ich to na szczęście nie dotyczy. Na szczęście dla Krotoszyce.

ROMAN TOMCZAK



## KS. ANDRZEJ KRYŁOWSKI

Urodził się w 1958 roku. Święcenia kapłańskie przyjął w Poznaniu w 1987 roku. Pracował na parafiach w Mosinie, Doruchowie i Brzeziej Łące, a także w Radiu Rodzina i Radiu Legnica. Od 2000 roku jest proboszczem w Krotoszycach.

Ponad siedemsetletni kościół to jeden z najcenniejszych zabytków Krotoszyce

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Niestety, wokół naszej parafii nie działa żadna katolicka organizacja młodzieży. Za to mamy siedemdziesięciu ministrantów. Skąd się bierze tak imponująca liczba? Sam nie wiem. To są dzieci bardzo zycznych ludzi, tutejszych parafian. Myślę, że najmniej tutaj mojej zasługi, a najwięcej dobrego, domowego wychowania w duchu katolickim. Ministranci przychodzą na służbę ołtarzowi najczęściej wtedy, kiedy zaczynają naukę w szkole podstawowej i przerywają ją tylko w czasie wakacji. Dzieje się tak aż do chwili, kiedy kończą szkołę średnią. Bo w Krotoszycach w jednym budynku mieszczą się trzy szkoły: podstawówka, gimnazjum i szkoła średnia. Uważam, że to wielkie szczęście dla naszej wspólnoty. Wspólnoty, która charakteryzuje się nadzwyczajną pobożnością i oddaniem Kościołowi. To drugie szczęście, które spotyka naszą parafię. Niewielką parafię, bo liczącą nieco ponad 1500 wiernych. Podczas jubileuszowego roku 2000 miejscowi parafianie świętowali 745. rocznicę istnienia Krotoszyca. Odbyła się wówczas uroczysta Msza św. To była pierwsza po moim przyjeździe Msza św.

## Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedzielę: 8.00 i 12.15 w kościele parafialnym, 9.30 i 11.00 w kościołach filialnych.
- Msze św. w dni powszednie – 19.00 (w okresie zimowym 17.00)
- Odpust parafialny: 15 września (Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny)